

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się. — Prenumeratę przyjmuje się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego, wiersza sześciolapalowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

PRENUMERATA

Nr. 153.

Rzeszów, dnia 2 Czerwca 1888.

Rok III.

KALENDARZ.

Czerwiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
3. niedziela	Kłotyldy.	Wasylija.
4. poniedziałek	Flawiana bisk.	Mychała prep.
5. wtorek	Florency p.	Symeona prep.
6. środa	Norberta bisk.	3 obr. h. Joana Kr.
7. czwartek	Roberta bisk.	Karpa apost.
8. piątek	Serca Jezus.	Pteraponta.
9. sobota	Felicjana męcz.	Nykity panny.

Rocznice historyczne: 4 cz. 1872. † Stanisław Monia-
zko. — 5 cz. 1569. Ks. Kijowskie przyłączone do Pol-
ski. — 7 cz. 1492. † Kazimierz Jagiell. — 8 cz. 1794. Bi-
twa pod Chelmem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 1. czerwca.

Budżet przedlitawski na r. 1888 został wreszcie po długich mrożalich uchwalony a dziś otrzymał już niezawodnie także sankcyą monarchszą. Obliczono, że tegoroczna debata budżetowa zajęła aż 31 posiedzeń, na których powiedziano 144 mów, które wypełniają 2285 spalt czyli 1142 stron stenograficznego protokołu. Gdyby Austrią gadaniną można zbawić, to tegoroczna powódź słów i frazesów kazalaby jak najlepiej tuszyć o jej przyszłości. Niestety, uczy doświadczenie, że państw i narodów nie zbawia się językiem lecz jednością, czynem, poświęceniem i ofiarą. Gadanina budżetowa nie mieści zatem na celu dobra monarchii, ale tylko dokuczanie obecnemu rządowi i stawianie mu trudności na każdym kroku, choćby przytem monarchia upaść miała. Koalicja autonomiczna zachowawsza, choć luzna i chwiejna, utrzymała wprawdzie plac boju i nie obecnemu systemowi bezpośrednio nie zdaje się zagrażać, a jednak ogólne wrażenie po tegorocznej kampanii parlamentarnej nie jest korzystne: został bowiem niesmak, bośmy się nie posunęli naprzód; rezultatów dodatnich mało; pewna ociężałość, a jeśli nie rozkład, to rozstrój tych czynników, które w swej składowości jak orkiestra o różnych instrumentach, pełną powinny wydawać harmonią, mianowicie w przededniu wypadków, ku którym zbliża się monarchia.

Z Berlina, z centrum polityki europejskiej, rozpoczęto podjazdową walkę przeciwko Francji i Rosji, pozostałej nieczułą na wszelkie umizgi ks. kanclerza niemieckiego.

Niejaki Littauer przytrzymany został na granicy francuskiej dlatego, że papiery jego w niezupełnym były porządku. Z powodu, że Littauerowi stawiano trudności na granicy francuskiej, ogłosił strasburski dziennik urzędowy rozporządzenie naczelnego rządu, zaprowadzające przymus paszportowy dla wszystkich przekraczających granicę niemiecką od strony francuskiej. Wynikną stąd nader przykre następstwa dla tych, których interesa familijne, handlowe i ekonomiczne nie są ściśle zastosowane do słupów granicznych, Francją od Niemiec dzielących. Byłoby dzieciństwem sądzić, że ks. Bismark uciekł się do tego środka tylko dla tego, aby pomścić się krzywdy, wyrządzonej Lit-

tauerowi, o którego istnieniu nikt dotąd nie słyszał. Represalia te muszą mieć zatem głębsze znaczenie i donioslejsze też mogą wywołać skutki. W Berlinie nie tajno, jakimi uczuciami ożywieni są Francuzi wobec Alzacyi i Lotaryngii mimo, że chociaż już 18 lat upłynęło od pokoju frankfurckiego, nie przestają uważać kraje te za ziemię francuską. Książę Bismark skorzystał więc ze sprawy Littauera, aby udowodnić Francji, że Alzacya i Lotaryngia są i będą krajem niemieckim. Donoszą z Lotaryngii, że zarządzenia rządu niemieckiego zrobiły tam jak najgorsze wrażenie i przyczynić się mogą do wzmożenia nienawiści miejscowej ludności do Niemiec i tak zwanej „regermanizacyi“, której w Berlinie tak usilnie pragną.

Równocześnie rozpoczęła prasa księcia kanclerza podjazdową wojnę, na razie tylko ekonomiczną, przeciwko Rosji. Prasa ta uderzyła na alarm, że Rosya zagraża zalaniem targów niemieckich swoim zbożem i zaczęła domagać się cel ochronnych dla ocalenia własnej produkcji od ruiny. Nie wiemy, ile prawdy było na tych alarmach, ale dla ks. Bismarka wydały się dostatecznym powodem, aby pogrozić Rosji, gdyby i nadal gardziła przyjaźnią niemiecką. Głoszą więc, że wysokie cła mają być nałożone na zboże rosyjskie, tak wysokie, że równałyby się zamknięciu granicy dla importu z Rosji, czego bezpośrednim skutkiem byłaby, jeśli nie ruina, to ogromna strata ekonomiczna i materialna dla carstwa rosyjskiego, dla którego eksport zboża stanowi jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu. Klęska byłaby tam większa, że równoległe z walką przeciwko zbożu prowadzi się także walkę przeciw walorom rosyjskim. Może być, że skończy się na pogroźkach, ale w każdym razie epizod ten posłuży za wskazówkę, że między Berlinem a Petersburgiem zachodzą nieporozumienia i starcia, które nie są na rękę kanclerzowi niemieckiemu. Może to być także przegrywką do niedalekiej ożreżnej rozprawy z Rosją, o której coraz częściej rozprawiają dzienniki węgierskie. Pomijałszy milczeniem dawniejsze głosy w tej sprawie Pester Lloyd a, obliczone raczej na to, aby pod grozą obawy wojennej przeprowadzić niepopularną ustawę spirytusową. Większe znaczenie przypisujemy wywodom dr. Maksa Falka, redaktora Pester Lloyd a i zwolennika politycznego Tiszy. W mowie wygłoszonej w dniu 28 maja wobec swych wyborców w Aradskim komitacie, dr. Falk wyraził się o sytuacji zagranicznej w następujący sposób:

„Rozbierać wobec panów, na czem polegają niebezpieczeństwa sytuacji, byłoby zbyt ciężkim. Gdy w roku zeszłym mówiłem na tym miejscu o polityce zagranicznej, szeszkicowałem w krótkości tak główną ideę: polega ona na tem, aby się nie złoźnie trzymać postanowień traktatu berlińskiego, i nie mieszać się w sprawy wschodnie, dopóki z innej strony nie objawi się zamiar ukroczenia tego prawa do samoistności i samodzielności, jakie traktat berliński państwom tym zawarował; z drugiej atoli nie dozwalać, aby jakiegokolwiek inne mocarstwo prawo to państw wschodnich naruszało, nie cierpieć żadnych czynów gwałtu z innej strony, a nawet wtedy nie, gdyby ci inni zaczęli zdobywać — rozumie się tylko poornie i

czasowo — skłonni byłiby nam pozostawie. Tej polityki trzymaliśmy się do dnia dzisiejszego, i wydała ona już owoce. Niezawistość państw wschodnich istnieje i dziś w całej pełni, jak ją traktat berliński zawarował i Rosya po kilku nieszcześliwie uczynionych próbach nie przedsiębrała wcale więcej stanu tego zachwiać — to jest, nie przedsiębrała otwarcie i urzędownie — ale tymczasem pracują jej agenci energiczniej niż kiedykolwiek, aby wewnętrzny spokój państw tych zamać, porządek tam obalić i taki stan wywołać, któryby zarazem naraził i bezpieczeństwo naszej monarchii.

Co Rosya przez to chce osiągnąć, jest dość jasne. Jeżeli wspomniony stan nastąpi na Wschodzie, stanimy wobec alternatywy: albo go tolerować, chociaż naraża w sposób groźny nasze najżywniejsze interesa, i znieść spokojnie, że silna pięść chwytła nas za gardło, aby nas zdusić — albo go nietolerować, lecz wnieść się, a wtedy Rosya przypominać nam będzie traktat berliński, ów traktat, który wyklucza wszelkie mieszanie się jakiegobądź mocarstwa europejskiego w sprawy wschodnie, i na tej podstawie nie chcieliśmy i dziś nie chcemy przystać, aby Rosya w sprawie bułgarskiej pośredniczyła. Wtedy stanimy bezpośrednio wobec rozstrzygnięcia i równocześnie musimy podjąć walkę na dwóch całą szerokością monarchii oddzielonych od siebie polach bitwy; u dołu przeciw rewolucji, u góry przeciw regularnej armii rosyjskiej.

Nie mamy bynajmniej powodu przyspieszać tę rozstrzygającą chwilę, musimy owszem uczynić wszystko, aby ją o ile można odwlec: pomimo tego jednak nadejdzie ona i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie w bardzo dalekiej przyszłości. — Aż dotąd potrzeba będzie z naszej strony niezachwianej stałości, lecz również wielkiej przeorności i zimnej krwi. Przejorność ta zaleca się tym bardziej, iż za żadną cenę nie powinniśmy uczynić kroku, któryby nas odłączył od naszych sprzymierzeńców. Nierozumieniem tego tak i niechęć aby było tak rozumianem, jakobyśmy politykę naszą zagraniczną czynili zawiśłą od cudzej woli, od cudzych interesów. Przeciwnie, gdy raz wybiję godzina czynu, oczekujemy od naszego ministerium spraw zagranicznych odważnej i energicznej obrony naszych interesów, nawet w razie, gdybyśmy na własną siłę byli ograniczeni.

Żądamy jednak z drugiej strony także nawet na wypadek, gdybyśmy w początkach w tej obronie jedynie na własną siłę byli ograniczeni, żądamy, aby w takim razie nasi sprzymierzeńcy, gdyby nawet w początku walki nie ukazali się bezpośrednio po naszej stronie, tworzyli przynajmniej silną rezerwę, na którąbyśmy z pewnością liczyć mogli, gdyby własna nasza siła nie wystarczała do obrony najżywniejszych naszych interesów. I przekonany jestem, że przy spokojnem, przetożornem postępowaniu z pewnością liczyć na to możemy. Od ostatniego spotkania naszego wyszedł na jaw ów traktat, który w r. 1879 jeszcze za ministerstwa hr. Andrassego zawarty został między nami i Niemcami, a znamy, przynajmniej w

głównej treści ów drugi traktat, za pomocą którego Włochy przystąpiły do tego przymierza. — Przyjście do skutku pierwszego, tworzyć będzie zawsze nieśmiertelną zasługę hr. Juliusza Andrassego, a jednak nie na literze tego traktatu opiera się moja dopiero co wyrażona nadzieja i przekonanie. Wiemy wszyscy z historii, że nawet tak uroczyste traktaty w chwili krytycznej dość często niebawem dotrzymywane, gdy interes jednej lub drugiej strony wymaga ich zerwania — ale co mi się wydaje niewątpliwem, to to, że jeżeli rzeczy dojdą do ostateczności, sprzymierzeńcy nasi albo zaraz pójdą z nami, albo jako do czynu gotowa rezerwa za nami stać będą; jest to uznaniem tego, że interesa nasze w tej mierze całkiem są wspólne, i że to, co ewentualnie byłobyśmy zmuszeni walczyć, równie dla dwóch innych mocarstw tworzy interes, którego całymi siłami bronić należy.

Ziemie polskie.

Warszawski korespondent Dzienn. Pozn. donosi o Banku włościańskim, który od jesieni ma zacząć w Królestwie funkcjonować — że urzędy wszelkie w Banku tym mają być rozdawane przedewszystkiem osobom, które już służyły w instytucjach włościańskich, a więc np. pisarzom komisarzów. Byłby to niewesoły kontyngens osób. Rosyjskie pisma już nie dwuznacznie mówią, ile to znaczenia politycznego będzie miał ów Bank nie tylko względem Królestwa, lecz i ościenniej Galicji, zaludnionej Rusinami...

I tu więc, w tej ekonomicznej akcji, polityka jedzie na przdzie!

Dla działu szkolnej zbliżył się czas egzaminów. Młodzi ludzie, kończący szkoły, mieli zadaną z języka rosyjskiego do obrobienia piśmienną pracę na temat: „Znaczenie i przyczyny wzrostu Moskwy“. Temat historyczny. Ale jak smutno myśleć, że młodzieńcze nasz znajomością tego tematu ma dowodzić „dojrzałości“ umysłu!

W szkołach dążenie władzy do karmienia dzieci językiem rosyjskim doprowadza do śmiesznych czasem rozporządzeń. W jednym z tutejszych gimnazyjów władza orzekła, aby uczniom na wakacje nie dawać zadań z matematyki, ale natomiast z języka rosyjskiego... Zmiana języka niemieckiego naprzykład na francuski w zadaniach — to jeszcze rzecz zrozumiała, ale zamiana nauk matematycznych na język rosyjski — to rzecz ciekawa.

Chodzą pogłoski, że z nowym rokiem szkolnym będą w Warszawie zamknięte dwa gimnazyja filologiczne, a w zamian będą otworzone trzy szkoły rzemieślnicze średnie. Jeszcze nie wiadomo, jak się z tem rząd załatwi, to jednak pewna, że minister wiele o szkołach profesyjnych mówił, że one są nieodzownie potrzebne, a że jednak nie się nie robi. Po dawnemu w całej Warszawie jest tylko jedna szkoła rzemieślnicza, a i ta prywatna, utrzymywana ofiarnością ludzi dobrej woli. Przed rokiem przeszło jej dyrektor Kühn był wzywany

16).

Z PODOLA

Listy Zofii do Janiny.

(Dokończenie).

Nie ma ani koni, ani bryczki, ani wózka; obywateli mieli się złożyć na wygodny powóz, aby nim przynajmniej objeżdżał swych chorych, gdyż jadąc prostym chłopskim wozem tak nieszcześliwie się wywrócił na gruzie, że rękę złamał. Nie lubi nigdy mówić o sobie, ale za to inni wiele o nim mówią, i ani się domyśla, że jakaś Galicyanka wie niektóre jego skryte czyny, z którymi się ukrywa jak ze złodzieństwem.

Trzeba ci wiedzieć, że jada sam, a panie same; otóż tak korzysta z tej samotności, że obiady zjada tylko w połowie a co lepsze kaski, które dwie kochające siostry dla najdroższego „bratuncia“ przysparzają, rozda je chorym i ubogim, z których niektórzy potajemnie i do szybki okna przychodzą i dostawszy znikają. Bielizny po największej części nie ma, gdyż rozda je takim, co nie mają najpotrzebniejszych rzeczy.

Siostry po minie poznają, kiedy popełni jedno ze swych przestępstw tj. że się pozbędzie czegoś potrzebnego na rzecz więcej potrzebujących. Zwykle w takich rzeczach nie może im śmiało patrzeć w oczy.

Zdarzyło się raz, że panna Zuzanna wchodząc niespodziewanie do pokoju brata spostrzegła, że świeca (bo zwykle świec używa ks. Z.) zamiast w lichterzu stała w kąciku wysuniętej szufladki malej szafki. Spytała o powód. Skłamała było niepodobna — prawda wywoła lekką burzę.

— Siostrzyczko droga! ta biedna Jakubowska

już ostatni stołek zastawiła; trzeba ją było przecież wesprzeć, pieniędzy nie miałem — świeca i bez lichterza zostanie świecą, a starucha już dwa dni nie jadła.

To znowu zima trzeba było jechać do chorego. Mróz był silny — w nocy gonty na dachu trzaśkały. Prosty wóz przed gankiem czekał na prostych umocowany sanicach. Panna Zuzanna zdumiona była, że brat nie wychodzi. Ciekawa stoi przy oknie, patrzy, a tu brat idzie w jesiennym paltoście a z pod czarnych rękawów sukiennej sukni widać płóciennę szarą rękawę od prochownika letniego.

Wzburzona i przerażona staruszka wybiega mimo własnej niedyspozycji. Bracie mój drogi! mówi, a czemuż tak lekko? Wszak jest futro baranie, czemuż go nie bierziesz? „Bóg mi ogrzeje“, rzekł sędziwy kapłan, wskazując na piersi, na których miał wieść choremu wiatyk. — Ale gdzie futro? — Dalem go takiemu, który nigdy futra nabyć nie mógł, a więcej go potrzebował odemnie.

Kazano natychmiast wynieść szal duży — a zacny pleban przez dłuższy czas nie śmiał patrzeć wprost w oczy swym siostrzom, które jak anioły — stróże czuwały nad jego zdrowiem i potrzebnymi wygodami. Gdyby nie skromna kasa panny Zuzanny i Michaliny, to nie wiem, za co by kupowano niezbędne rzeczy potrzebne do codziennego życia, bo proboszcz ni groza nie miał w kieszeni, gdyż co przyszło z kościoła, to się rozeszło dla biednych.

W tamtej okolicy już znikło przysłowie „gdy jak turecki święty“, ale zwykle mówią „biedny jak pleban w Ory...“

Ale wróć do pokojów pań. Po drugiej stronie probostwa mieszkały panny Zuzanna i Michalina Z..., rodzone siostry tego przezacnego kapłana.

Cała rodzina pochodziła ze znakomitej galezi Z... znanej na Wołyniu. Ojciec ich bardzo prędko przeniósł się do wieczności — a był lekarzem w

Żytomierzu. Matka wnet poszła za ojcem. Najstarsza z dzieci Zuzanna, uczennica Korzeniowskiego w pensjonacie Krzemienieckim, zajęła się nauczycielstwem i dawała kształcić inne. Odrzuciła partye zamęścia, bo obowiązek zaciągnięty względem rodziny kazał jej zapomnieć o sobie. Każde z dzieci postawiła na nogi. Brat z powołania został księdzem — a ona do 70 roku życia z zamilowaniem trudniła się nauczaniem młodzieży w domach znakomitych i zamożnych.

Znana i kochana naokół, na imieniny swoje otoczona jest rojem dzieci i dzieci tych dzieci, które uczyla. Sliczna to sympatyczna postać. W oczach widnieje miłość wszystkiego, co dobre, na wysokim czole staruszki znać myśl głęboką.

Sliczne są tu typy do powieści, moja Janko, i gdybym pisać tak umiała jak drudzy, to niezawodnie namalowałabym ci wiele postaci tutejszych, które mi się głęboko zarysowały w duszy.

Jest i tu wiele brzydoty, bo i gdzieś jej nie ma, ale mam zwyczaj idąc drogą, na której jest kałuża i trawnik — stapać po zielonej murawie — wszak to przyjemniej.

10 sierpnia.

Mama przyjechała! To dosyć, abyś wiedziała co czuję w sercu i jakie myśli snują mi się po głowie.

12 sierpnia.

Janko! czy ty uwierzysz? Od dzisiaj jestem narzeczoną Henryka. Odprowadzi nas do Galicji. Ślub odbędzie się w jesieni.

12 sierpnia (w rok później).

Jestem bardzo szczęśliwą. Jakiż Henryk jest szlachetny, ileż to pięknych czynów spełniał on i spełnia w swem pracowitem życiu; o niektórych jego najlepszych uczynkach dopiero teraz jako żona jego się dowiedziałam. On, który mi nigdy nie mówił o swej miłości, jakie na każdym kroku daje

jej dowody w uczynkach! O mój zacny Henryk to ideał wszystkich cnót męskich na ziemi!

Ta zmarszcza pionowa to tylko ztąd tak się głęboko zaryła w szlachetne czoło Henryka, że on chciałby wszystkich widzieć dobrymi i szczęśliwymi a nie zdolawszy tego dokazać, okrył się tym marsem, który się staram o ile możliwości wygładzić z jego czoła. Stałam się uczennicą mego Henryka, on jak mistrz uczy mnie w wielu razach, jak mam postępować chcąc niejedno złe poprawić, a ja go słucham i naślądnę.

Panna Sylwia Nabiejęło poszła za profesora do Kijowa. Panna X. jako żona oficera rosyjskiego udała się z nim do Petersburga — i słyszymy, że się tam rozczarowali obydwoje; on poznał, że oprócz pięknych rysów i pieniędzy nie było w tej czezej istocie, co go pociągać mogło — ona zobaczyła, że jest wielu panów w Petersburgu, którzy są przystojniejsi od jej męża. Podobno mają się starać o separacyą, czy rozwód.

Państwo Pobogowie starają się o wyprawę dla Ewy, jednej ze starszych córek.

Państwo Józefostwo Tyńscy gospodarują w Zbrzyzinie. Sliczny ma być ich synek; musimy pojechać witać młodego infantę.

O pannę Halickim i pani Tomcewiczowej nie mogę ci mimo obietnicy nie powiedzieć; prawdopodobnie napiszą swój pamiętnik pobytu na Syberji, a mnie poskąpiła dotyczących wiadomości.

Dzieci państwa Włostowskich kształcą się w Krakowie.

Państwo Alojzostwo cieszą się po raz drugi tytułem rodziców — przybył im syn Kazimierz.

Marya — moja nierównana Marya miewa ciągle lekcye muzyki i już wiele splecono z jej dochodów długów. Słyszałam, że na Ukrainie spadł na pana Stanisława majątek po bogatym, bezdzietnym stryju — a więc Marya połączy się niebawem z ukochanym mężem.

przez Apuchina, pytany o warunki stosowania w nauce rzemiosł Słody — miano pod jego kierunkiem otworzyć szkołę rządową, tymczasem rok za rokiem mija, a rząd ani myśli o czem. Jednocześnie zaś do gimnazjów utrudniao wstęp dzieciom, nakazując legitymacje z zająć rodziców. Z ich zamożności i t. p. Wskutek tego wiele biednej dziatwy tuła się bez nauki. Wyjaśnienie władzy szkolnej co do tego, jacy rodzice mogą posyłać dzieci do gimnazjów, a jacy nie, częstokroć ma wszelkie cechy humorystyki. Jakis szynkarz n. p. chciał oddać syna do szkół — odmówiono mu, wniósł prośbę wyżej. Wyjaśniono mu, że dzieci szynkarzów można w pewnych razach przyjmować do gimnazjów, ale bacznie należy, aby w takim razie nie mieszkali u rodziców, lecz na stancyi. A przecież niejeden szynkarz umie moralniej dzieci poprowadzić, niż ten lub ów czynownik, co wzrosł w atmosferze łapowników i ludzi bez sumienia. W ogóle zeszłoroczny cyrkularz ministerjalny sprowadził tyle zamętu, tyle nieporozumień wśród władz szkolnych, że trudno to wyrazić.

Rząd rosyjski stara się wszelkimi środkami zamazywać charakter katolicki Podlasia i pokostować je na prawosławie. Oto, choć na pozór drobny, ale charakterystyczny szczegół:

W Radzynie od dawna istnieje szpital pod wezwaniem św. Kunegundy. Św. Kunegundy nie zna cerkiew prawosławna. Jakież więc „w kraju od wieków rosyjskim i prawosławnym” można cierpieć Świętą kościoła katolickiego. Otóż p. generał-gubernator warszawski Hurko, aby na przyszłość „takiego zgorznięcia” nie było, przeistoczył ten szpital na szpital pod wezwaniem św. Jerzego. Św. Jerzy, to n. j. a s z c z y ś w i e t y p r a w o s ł a w n y — nie będzie więc raził ani ucha, ani oka prawosławnego.

Jakież to kapitalnie śmieszne, a jakie mizerne! Dalej aby ukrzepić ducha nowo a „dobrowolnie” przyłączonych do prawosławia nieszczęśliwych unitów z Podlasia i Lubelskiego, rozporządził „ojcowski” rząd pielgrzymkę ich do Kijowa.

Ale mimo największych starań, zabiegów i gróźb zaledwie zwerbował do tej pielgrzymki 100 chętnych b. unitów. Na kosza ich podróży i utrzymania przeznaczyl Hurko 600 rubli; oprócz tego zaopatrzeni zostali w bezpłatne bilety jazdy koleją do Kijowa i z powrotem.

Pielgrzymi wyjechali w dniu 17 b. m. z Chelmu — a wyjeżdżali z wielką okazałością przy asystencji wszystkich czynowników i po uroczystym nabożeństwie w cerkwi. Radość pomiędzy działaczami była wielka. Zamiast radości, wstydzić się raczej byli powinni, że dręczą i demoralizują nieszczęśliwy lud, któremu za pielgrzymki religijne płać po 6 rubli na osobę i podróż darmo.

Szczepia tedy prawosławie i gwałtami i przekupstwem. Jednym, „upornym”, majątek wydierają, drugim, złamanym, za modlenie się prawosławne płać!

Korespondencje „Tyg. Rzesz.”

Przeworsk, 30 maja.

(Wystawa przeglądowa).

(W. S.) Za staraniem gospodarczego oddziału łanucko-jarosławskiego a pod protektoratem i przewodnictwem księcia Andrzeja Lubomirskiego, odbyła się w dniach 26 i 27 maja br. wystawa przeglądowa bydła, koni i przemysłu domowego po raz pierwszy w Przeworsku.

Wystawa odbyła się w ogrodzie ks. Lubomirskiego, znajdującego się naprzeciw pałacu i parku, w miejscu bardzo pięknym, oddzielonem od parku rzeczką Meczka.

Wystawa udeła się pod każdym względem świetnie. Dnia 26 maja w sobotę o godzinie 9 ra-

no odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, gdzie się wszyscy udali, a po nabożeństwie otworzył książę Lubomirski wystawę przemową, którą zakończył na cześć monarchy.

Na uroczystość otwarcia Wystawy przybyli: JE. p. Namiestnik, Andrzej i Stefan hr. Zamoyscy, Władysław hr. Koziebrodzki, delegat centralnego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, pp. Adam Konopka, Augustynowicz Bolestaw, Jan Brajer, marszałek rady powiatowej łanuckiej p. Józef Kellermann, p. Adam Jędrzejowicz, starostowie pp. Dr. Kleeberg z Łanucka i Dr. Federowicz z Rzeszowa, bardzo wielu właścicieli dóbr tak z bliższych jak i z dalszych okolic kraju jak: ks. Sapiehowie, Dembowscy, Oborscy. Lastowiecy, Wolscy, pani Federowiczowa z córką, Turnauowie i bardzo wielu innych obywateli.

Po przemówieniu oprowadzał książę Lubomirski wraz z marszałkiem p. Kellermanem p. Namiestnika po wystawie, który przyglądał się wszystkiemu z zajęciem, wypytując się zarazem wystawców, czy mają pokup na swoje wyroby.

Podczas tego lunaj deszcz rzęsiły, lecz nikogo nie ustraszyl; wszyscy zostali na placu wystawy a przegląd odbywał się dalej.

Po zwiedzeniu odbył się u księcia Lubomirskiego obiad. Po południu nastąpiło rządowe przemówienie koni i odczyty dla włościan, wypowiedziane przez pp. Barańskiego i Kretowicza ze Lwowa.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem amatorzy odegrali komedję hr. Wł. Koziebrodzkiego „Czy z powołania” i „Lorenzo i Jessyka”, komedję Kwiecińskiego. Muszę tu nadmienić, że na przedstawieniu wszyscy byli obecni wraz z JE. p. Namiestnikiem i zostali aż do samego końca przedstawienia. Po pierwszej komedji wywołano kilkakrotnie autora hr. Koziebrodzkiego, który był obecnym na przedstawieniu.

Pan Namiestnik odjechał z p. Augustynowiczem w nocy pociągami pospiesznym.

Wystawa wyglądała bardzo uroczą i prezentowała się bardzo dobrze. Bydła włościańskiego było około 200 sztuk, a między temi było bardzo wiele pięknych okazów, okolica bowiem przeworska słynie z chowu pięknego bydła.

Wystawione były stajnie z holendrami ze skarbu przeworskiego i łanuckiego, bydło nizinnę pana Zygmunta Lastawieckiego z Lipnika. Pan Turnau z Urzejowic wystawil kilkanaście bardzo pięknych sztuk. Ze stajen zarodowych były sztuki p. Stefana Zamoyskiego z Wysocka i p. Kellermana z Żuklina. Prawdziwa przyjemność była patrzeć na to bydło tak pięknie i starannie wychowane i utrzymane.

Koni włościańskich i tutejszych mieszczan było bardzo wiele i po największej części bardzo ładne. Z dworskich najlepiej się prezentowały ze skarbu przeworskiego i pana Wolskiego z Siennowa.

Z drobiu było wystawionych parę kur i kaczek. Z bezrogów było kilka ładnych okazów.

Wystawione były także ładne, wielkie, szare króły, własność pana Teichmana ze stacyi kolejowej w Przeworsku.

Przemysł domowy był reprezentowany przez miasto Przeworsk i mniej więcej przez miasteczko Kańczugę.

Gorczyński, rzeźbiarz i stolarz z Kańczugi, wystawil dwa bardzo ładne biurka czarne, rzeźbione i ramki; rzeźba była pięknie wykonana, tylko robota nie była staranna.

Hampel, sernik z Przeworska, nadesłał wyrób sera różnego gatunku.

Bieniek, sernik z Kańczugi, dał okazy sera szwajcarskiego własnego wyrobu.

Świstek Marcelli z Kańczugi okazał ładne kozłuchy.

Rarogiewicz, stolarz i rzeźbiarz z Przeworska, wystawil piękną rzeźbioną toaletę i ładną

statuę rzeźbioną imitującą bronz a przedstawiającą Kościuszkę.

Eizykiewicz wystawil dwa zegary roboty pieleckowej.

Klin, ze wsi Gaci, wystawil piękne koszyki swego wyrobu, daleko tańsze i piękniejsze jak ze szkoły koszykarskiej z Jarosławia. Wysła on bardzo wiele koszyków do Wiednia, które tam lakerują i do nich dorabiają zameczki i odsyłają napowrót do Galicyi sprzedając je za drogie pieniądze.

Klin, chłop z Grodziska, samouk-rzeźbiarz, wystawil piękne ramki, widelce i noże z drzewa.

Władysław Switalski, aptekarz z Przeworska, wystawil leki dla bydła własnego wyrobu i atrament kampeziowy.

Stelmach z Tuczep, okazał stół i krzesło debowe i ładny powozik wyplatany koszem.

Angielski, kaflarz z Jarosławia, okazał kafle białe i czarne i piec kaflowy.

P. Darowska Barbara z Krakowa wystawila 2 piękne ornaty.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, okazało postronki, pasy i gurdy.

Bassak i Wiech, chłopi z Rakszawy, okazali wyroby wełniane.

Szumc z Wysocka, wystawil płótna surowe i chodnik na podłogę.

Szkoła koronarska w Przeworsku, która powstała za staraniem ks. Lubomirskiego, zostająca pod zarządem Siostr Miłosierdzia, okazała koronki i przody do koszul. Bardzo wiele z tego zakupila księżna Andrzejowa Lubomirska.

Szkoła koronarska w Kańczudze, subwencyonowana przez Wydział krajowy, a zostająca pod zarządem p. baronowej Czechowiczowej, wystawila piękne okazy, jak koronkową chusteczkę podług wzoru brukselskiego, piękny wachlarz oprawiony w kość słoniową, który zakupil pan Namiestnik, koronki czeskie, weneckie i kościelne.

Narzędzia gospodarcze własnego wyrobu okazali:

Karol Jurkiewicz, mechanik z Przeworska, wystawil żarna trybowe własnego pomysłu.

Kornecki, mechanik z Kańczugi, wystawil młocarnię, kierał, sieczkarnię i pługi własnego wyrobu.

Mucha, stolarz z Przeworska, wystawil własnego pomysłu maszynę do szatkowania kapusty. Piotrowski, stelmach i Luśniak, wystawili ładny wózek.

Ks. Kudła, wikary z Kańczugi, zebrał i wystawil piękny zbiór dokumentów cechowych z Przeworska i Kańczugi z XIV. wieku.

W niedzielę dnia 27 bm. odbyło się wobec Maryi hr. Potockiej, ks. Andrzeja Lubomirskiego, hr. z Lubomirskich Tyszkiewiczowej i bardzo wielu innych osób w pięknej glorięcie na ten cel wybudowanej, rozdanie nagród wystawcom. Medali było 30, z tych 15 srebrnych, 15 brązowych, nadto około 150 dyplomów, a oprócz tego rozdano 800 zł. już to w srebrze, już to w dukatach. Następnie odbyło się losowanie loteryi fantowej, na którą losy w ilości 4000 sztuk zupełnie rozkupiono.

Przez oba dni zwidziło wystawę przeszło 5000 osób, a z tych bardzo wielu włościan. W niedzielę przybyło bardzo wiele inteligencji z pobliskich miast.

I tak zakończyła się Wystawa, którą się wszyscy zainteresowali a szczególnie nasi włościanie, co powinno być podnieta, aby takie wystawy powiatowe częściej się odbywały.

Ze wsi 31 maja.

(Pomoc lekarska na wsi).

(O.) Na wsi najdotkliwszym bez wątpienia jest brak pomocy lekarskiej. Im bardziej lekarz jest oddalony, tem trudniej decyduje się wieśniak na wezwanie jego pomocy, tem trudniej lekarzowi doglądać i pielęgnować chorego. Cóż dopiero się dzieje, gdy w kraju wybucha epidemia? Terapia, mimo wszelkich swych niedostatków, ma pewne środki zaradcze przeciw rozszerzaniu epidemii, środki łagodzące znacznie przebieg słabości. Właśnie na wsi, gdzie mieszkaniarstwo nie odpowiada zasadom higieny, gdzie dla rozmaitych powodów ludność nie przestrzega przepisów sanitarnych, pomoc lekarska jest bardziej niezbędna niż w mieście. Cóż się jednak dzieje? Nie mówiąc już o wsiach, są u nas miasteczka pozbawione w zupełności lekarzy, gdzie cyrulik lub chirurg przeważnie pompatycznie „konsyliarzem”, z całem namaszczeniem spełnia służbę eskulapą. Na wsi wyręczają go znachory, owczarze lub stare baby, warzące zioła i „zanawiające” chorego...

W miastach natomiast możemy śmiało skonstatować hiperprodukcję stanu lekarskiego — wielu ludzi zdolnych napróżno wyczekuje złotodajnej praktyki. I trudno się dziwić ukonieczonemu słuchaczom medycyny, że po długoletnich, kosztownych studiach wahają się z osiedleniem na prowincyi, gdzie na razie ciężko by im przyszło zdobyć przyzwoite utrzymanie. Pomec z funduszy publicznych jest tedy dla nich nieodzowną.

Morawa, Karyntya i Tyrol zdobyły się już na uchwalenie ustaw sanitarnych krajowych. Co do reszty prowincyi podobno rząd uznał za stosowne, zaproponować sejmom krajowym, by każda gmina z osobna lub wspólnie z sąsiedniami zobowiązała się do utrzymywania lekarza.

A u nas? Już w roku zeszłym dziennikarstwo (a szczególnie Dziennik Polski) poruszało sprawę reform sanitarnych w kraju; wykazało liczbami, iż procent służby lekarskiej na prowincyi nie stoi w żadnym stosunku z procentem wzrostu ludności, że liczba lekarzy prowincjonalnych uległa w ostatnim lat dziesiątku znacznemu zmniejszeniu, zwłaszcza że pomocnicza instytucja chirurgów, skazana na wymarcie, przetrwała z każdym rokiem ich szeregi.

Kwestya sanitarną reformy nie przyszła w życie pod obrady sejmowe, ale powinna przyjąć we wrześniu br., kiedy się sejm nasz rozpocznie.

Sprawa ta ważna, piękna i dla tego przyszło mi na myśl zawczasu ją przypomnieć i dziś w „Tygodniku” poruszyć.

Kraków, dnia 27. maja.

(Walne zgromadzenie adwokatów).

(B.) Pod przewodnictwem prezesa dr. Stycznia odbyło się wczoraj w sali ratuszowej zwyczajne walne zgromadzenie adwokatów w zachodniej części kraju urzędujących. Po przyjęciu sprawozdania wydziału izby i uchwaleniu budżetu, przeprowadzono wybory w miejsce wylosowanych członków rady dyscyplinarnej i egzaminatorów, poczem na wniosek dr. Rosenblatta uchwalono ułożyć opinię co do projektu ustnego postępowania w sprawach sumarycznych i przedłożyć takową w formie petycyi izbie poselskiej Rady państwa. Do ułożenia tej opinii wybrano osobną komisję, złożoną z wnioskodawcy i drów Romana Jakubowskiego, Ferdynanda Wilkosa, Karola Pieniążka i Artura Leo.

Na wniosek dr. Leo uchwalono domagać się od ministerstwa sprawiedliwości, aby wszelkie projekty do ustaw cywilno- i karno sądowych przed wniesieniem do Rady państwa, udzielane były izbom adwokatckim do zaopiniowania.

W końcu omawiano stosunki sądowe na prowincyi i sprawę szerzącego się z każdym dniem więcej pokątnego pisanstwa. W obec jaskrawości przytoczonych wypadków i biernego zachowania się sądów uchwalono domagać się wydania osobnej ustawy przeciwko pokątnym pisanzom i wypracowanie dotyczącego projektu przekazać komisji, wybranej do zaopiniowania reformy postępowania sumarycznego.

Lwów, 27. maja.

(Wiec rękodzielników).

(L.) Wiec rękodzielników odbył się dziś w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. M. Walichewicza. Z prowincyi przybyło na wiec około 70 delegatów, (p. Mowidowski z Rz.) a nadto było na wiecu reprezentowanych kilkanaście stowarzyszeń przemysłowych; ogółem wzięto udział 300 samostojnych rękodzielników. Zebranych powitał w imieniu stolicy kraju, prezydent p. Mochnacki, wyrażając nadzieję, że rękodzielnicy nasi, w razie uwzględnienia życzeń, zawartych w memoriałach do rządu, okazać się godnymi zaufania i powierzonych im robót dostarczać będą punktualnie. Na rannem posiedzeniu toczyły się ożywione rozprawy nad wielokrotnie już ponawianą sprawą dostaw dla armii i obrony krajowej. Zyczenia naszych rękodzielników w tym kierunku są powszechnie znane, zaznaczono je bowiem w rozlicznych memoriałach i petycyach wnoszonych do wspólnych delegacji, do Rady państwa, ministerstwa wojny i obrony krajowej. Dzisiejszy wiec uchwalił znowu jednogłośnie wniesie ponowny memoriał do delegacji o zmianę dotychczasowego systemu wszelkich dostaw dla armii i obrony krajowej w ten sposób, iżby rozdawnictwo robót obejmowało wszystkie kraje koronne w stosunku do ilości wojsk w nich konsystujących; dalej, ażeby komisya odbiorcza i magazyny konfekcyjne były ustanowione w kraju i aby do ankiety, mającej obradować nad projektem zmiany dotychczasowego systemu zostali powołani także drobni przemysłowcy. Druga sprawa, tycząca się dostaw dla wszystkich państwowych instytucyj w kraju, przez krajowe stowarzyszenia rękodzielnicze, wywołała również bardzo ożywioną dyskusję. W tej mierze uchwalił wiec jednogłośnie wniesie memoriały do Rady państwa, tudzież do ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu z prośbą, aby wszystkie instytucje państwowe w naszym kraju, wszystkie potrzebne im artykuły rękodzielnicze, tylko fachowym rękodzielnikom w przedsiębiorstwo oddawały; ażeby domy karne zajmowały rękodziełem tylko tych, którzy jako więźniowie rękodzielnicy karę odsiadują, a nie robili z nich instruktorów dla innych więźniów, wzywanych potem do robót rękodzielniczych; ażeby przestrzegano rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z lat 1885 i 1886, zakazującego przyjmowania robót rękodzielniczych w domach karnych od osób prywatnych. Po uchwaleniu powyższych memoriałów wybrał wiec komisję, złożoną z 60 rękodzielników, tak miejscowych, jako też zamieszkowych, która to komisya ma się zająć zawiązaniem konsorcyum i spółek dla dostaw dla armii i obrony krajowej. Komisya ta ma się jutro ukonstytuować. W końcu poruszono na dzisiejszym wiecu sprawę rzekomo nylonego interpretowania ustawy przemysłowej z r. 1883. Wnioski w tej sprawie czynione na rozprawie i załatwic lwowska izba rękodzielnicza.

KRONIKA.

Rzeszów dnia 2. czerwca 1888.

Obchód uroczystości Bożego Ciała odbył się w czwartek przed południem przy udziale niezliczonych tłumów pobożnych. Przesliczna pogoda umożliwiła, że uroczystość odbyła się z całą okazałością. Ołtarze ustawione były w ulicy pańskiej. Ceremonie kościelne odprawił ks. kanonik Fałat w asystencji kleru świeckiego i zakonnego. Za baldachimem postępowali reprezentanci władz w strojach galowych. Procesyi towarzyszyły oddziały 40. pułku piechoty pod komendą kapitana p. Dobiasza.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy tutejszym Sądzie p. Michała Rzęsę, bezpłatnym auskultantem. — Ochotnik jednoroczny, lekarz-asystent dr. Wiktor Idziński, zamianowany starszym lekarzem w stanie czynnym ek. armii.

Pani Z., moja droga wujenka, od kilku miesięcy mocno osłabiona i leży; prosimy Boga wszystkich, aby ją nam zachował długo przy życiu.

Niedługo przeprowadzimy się z Kamieńca aż do Lublina; interesa pieniężne mamy dobrze się ukończyły, majątek ziemski mama obejmuje w posiadanie jako własność oddawna jej przynależną, a my będziemy niedaleko.

Panna Teresa — dla niej moje pióro za małe. To istota, której siły przybywają w miarę, kiedy one właśnie według porządku naturalnego słabnąc mają. Ona je czerpie tam, gdzie płynie źródło żywej wody, którą kto pije — nie umrze.

To też wierna Tenu, który wyrzekł: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę” — przychodzi zawsze by słuchać głosu tego, a pokój nieziemski i szczęście wyższe rozlane w jej twarzy mówią, że najlepszą częstkę obrała.

Wracam się jeszcze do ostatnich dni pobytu mego w Kamieńcu, kiedy ci się w liście zaliłam, że pan rejent nie bywa u nas od dni kilku. Wspominałam ci wówczas, że wujenka list jakiś czytała po razy kilka, i że potem mówiła ze mną o ważnej kwestyi zameczka.

List ten później, kiedy już zostałam żoną Henryka, czytałam. Wujenka dopiero wtenczas zaspokoila mą ciekawość. Oto masz treść jego:

Czcigodna panil

Proszę mi darować, że w kwestyi najbliższej mi dotyczącej oprę się o Jej doświadczoną radę, i że pozwolę sobie próby, która mi najwięcej kosztować będzie. Myślę czas jakiś pozbawić się wi doku osoby, która, jak wie znana Pani, stała się dla mnie wszystkim na ziemi.

Czynię to temu, aby Szanowna Pani zechciała się przekonać, czy to młodociane czyste serce dziewiczę nie zatęskni choć trochę za tym, który ją

tak bardzo kocha nie umiając czy wreszcie nie chcąc, aby szlachetna ta istota zmuszona była do jakiegoś ustępstwa li tylko z litości, do której tak jest skora, gdzie tylko widzi cierpienie.

Pani to łatwo pozna, czy panna Zofia nie okazała słowem lub wreszcie w jakikolwiek sposób, że podziela me uczucia; w takim razie proszę o słów parę, któreby mi zapewniły, że mogę być najszerzej słyszany z ludzi i na tej podstawie powtórzyć oświadczenie się moje uczynione Jej wobec matki przybyć tu mającej, a wreszcie Tej, której po Bogu całe me oddaję serce.

Z głęboką czcią

Henryk B.

Resztę już wiesz. Wujenka zbadala, że i ja szczerze pokochałam Henryka nie umiając sobie prawie zdać z tego sprawy. Napisała do niego, co uważała za potrzebne. W razie gdyby list wujenki brzmiał niepomysłnie, rejent byłby się przeniósł stąd do Odessy i jak mi to później oświadczył byłby zupełnie zerwał stosunki towarzyskie z ludźmi.

Ciekawas może, co się stało z ojcem tej 17-letniej panienci, co tak nagle umarła w Ormianach. Nie przeżył on jej na długo. W kilka miesięcy trawiony żalem załukochaną jedynaczką, przeniósł się do wieczności — żona jego pozostała poszła wkrótce za jakiegoś popowicza, który z pewnością cenil nie ją, ale raczej kilkanaście tysięcy rubli, które prawosławny duchowny chował dla swej drogiej jedynaczki.

(Koniec.)

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 bm.

Zmarli. W ubiegłą niedzielę zmarł Mendel Kukuł, właściciel dóbr Świleca z przyległościami. — Wdniach ostatnich zmarł Antoni Borodzie, były oficyalista prywatny, 'pozostawiając w nędzy rodzinę. Pogrzebem zmarłego i udzieleniem pierwszej pomocy rodzinie jego zajęły się troskliwie panie Towarzystwa św. Winc. i Paula a w szczególności pani Helena Kozakiewiczowa. Dla pozostałej rodziny złożyły datki pieniężne panie: Adamowa Jędrzejowiczowa ze Staromieścia i bawiąca tamże chwilowo hrabina Mierowa, oraz ks. kan. Gryziecki. Pozostałą rodzinę zmarłego, w wielkim niedostatku pozostającą, polecamy dalszej opiece rzeczonoj Towarzystwa i sercom litościwym. — Karolina ze Swobodów Fusiewiczowa, obywatelka miasta Rzeszowa, przeżywszy lat 70, zmarła dnia 1. czerwca br. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 3. b. m. o godzinie 6 po południu.

Obchód jubileuszowy ku uczczeniu 38-letniej pracy ustępującego z posady profesora wydziału prawa i administracji uniwersytetu jagiellońskiego, radcy dworu, dr. Edwarda Fiericha, odbędzie się z inicjatywy młodzieży staraniem obecnych i byłych uczniów jubilat, w dniu 9. czerwca br. w Krakowie.

Wystawa obrazów malarzy Michała i Teodora Stachowiczów, urządzona w d. 27 i 28 maja, lubo nie cieszyła się takim powodzeniem, na jakie ze wszelkich miar zasługiwała, przyniosła w dochodzie 36 zł. Potrąciwszy z tego kosztów druków i przeniesienia obrazów w kwocie 11 zł. 90 cent., pozostał czysty dochód w ilości 24 zł. 10 cent., który wpływa do kasy Towarzystwa oświaty ludowej. — Sądymy, że wszyscy, którzy obrazy te widzieli, żywią prawdziwą wdzięczność dla p. sekretarza Stachowicza, który tak ochotnie swój cenny zbiór dał poznać szerszej publiczności tutejszej, jak również dla Dra Steczkowskiego, który się zajął urządzeniem wystawy.

W sprawie dyktaryszów. Walne zgromadzenie członków filii rzeszowskiej stowarzyszenia dyktaryszów i urzędników galicyjskich, jak w poprzednim numerze donieśliśmy, nie odbyło się 21 maja b. r. z powodu rozwiązania tej filii przez centralny wydział tegoż stowarzyszenia. Ponieważ rozwiązanie stowarzyszenia wedle ustawy tylko do władzy krajowej należy, przeto pożądaną jest wyjaśnienie, którego już w poprzednim numerze żądaliśmy, z jakich powodów filia rozwiązana została.

Sprawa ta, w której rozchodzi się o grosz ludzi przeważnie ubogich, nie jest tak obojętna, by bez odpowiedzi pozostawała. Dlatego w imieniu wielu interesowanych prosimy raz jeszcze o wyjaśnienie przyczyn, dla której filia rzeszowska rozwiązana została.

Festyn ogrodowy. Dnia 17. ewentualnie 24. b. m. urządził aut. „Sokół“ festyn ogrodowy na dochód funduszu budowy własnej sali gimnastycznej. — W program festynu wchodzi także tombola. Komitet festynowy odstąpił na ten raz od zbierania fantów na tombolę za pośrednictwem czcigodnych pań naszych, nie chce bowiem narazić je na trud z takim zbieraniem połączone.

Dla tego to odwołuje się na tej drodze do ogółu, prosząc o składanie fantów w księgarni Wgo Czernego do dnia 15. bm. przyczem żywi niepełną nadzieję, że szanowna publiczność uwzględniąc cel, prosił tę zyczliwie poprze i uwzględni. Z komitetu festynowego.

Podziękowanie. Za złożony dar w kwocie 70 złr. na rzecz ubogich chrześcian miasta Rzeszowa przez firmę W.W. Eislerów, składam imieniem biednych uprzejme podziękowanie słowami „Bóg zapłać“.

Z Koła prawników. Czwarte zwyczajne miesięczne zebranie członków „Koła prawników“ odbędzie się jutro dnia 3. czerwca o godz. 4. po południu w sali kasynowej. Na porządku dziennym: 1). Wypadek praktyczny przedstawiony przez Dra. Rodryka Alsa; 2). Jaki wpływ wywiera orzeczenie Trybunału kasacyjnego, ku obronie ustawy zapadłe, na orzeczenie Trybunału I. instancji, o ile ono dotyka rozstrzeżeń prywatno-prawnych? (Ref. dr. Reiner).

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych okręgu rzeszowskiego, odbyło się w niedzielę d. 27. z. m. Sprawozdanie szczegółowe podamy w przyszłym tygodniu.

Zastępca lekarza więziennego w Rzeszowie, w miejsce dra. Bandrowskiego, ustanowiony został primariusz tutejszego szpitala dr. Stanisław Jabłoński.

Muzyka wojskowa 40. pułku piechoty, bawiąca dotychczas w Jarosławiu, przybyła ma na stały pobyt do Rzeszowa. Wiadomość ta będzie dla lubowników muzyki bardzo przyjemną.

Dla ofiar powodzi w okolicy nadwiślańskiej, udzieliła Rada miasta Lwowa komitetowi ratunkowemu w Tarnobrzegu 100 zł.

Konkurs. Wakuje posada adjunkta przy Wydziale Tarnobrzelskiej Rady powiatowej. Do posady przywiązana jest płaca rocznych 800 zł. Termin wnoszenia podań do 10 czerwca br.

Dla pogorzalców. Wydział Rady powiatowej rzeszowskiej postanowił przyjmować datki dobrowolne dla pogorzalców Kolbuszowy. — Pan Adam Jędrzejowicz złożył na ten cel 50 zł.

Wstęp na cmentarz tutejszy od osoby jednej kosztuje centa! Karteczkę z takim uwiadomieniem podpisana przez członka zarządu cmentarnego p. Schaitra, widzimy na bramie cmentarza. Nie wiemy, co dało zarządowi cmentarnemu powód do nałożenia opłaty pieniężnej za wstęp na cmentarz i czy zarządzenie to nastąpiło z zezwoleniem gminy, jako właścicielki cmentarza; przypuszczamy jednak, że ograniczenie wstępu na cmentarz przez nałożenie opłaty spowodowały wy-

bryki różne na polu umarłych się odbywające, o jakich nieraz wspominaliśmy. Mimo to zganić musimy taki sposób, mający rzekomo na celu niedopuszczenie na cmentarz niszczycieli grobowców i swawolników różnej płci i kategorii, albowiem zakrawa on na cto lub podatek, rzeczy zbyt ziemskie, które tam, gdzie wieczny istnieje spokój, nigdy i nigdzie cierpienie być nie powinny. Opłata taka obraża religijne uczucia i tępi pietizm dla zmarłych. Zresztą zkaż przychodzi do tego ogół mieszkańców, aby za winy przez jednostki popełnione, nie miał wolnego na cmentarz wstępu? Zkaż przychodzi do tego biedne wdowy i sieroty, dla których najmilszym miejscem codziennych wycieczek jest miejsce, gdzie drogich im osób spoczywają zwłoki? Pomyślmy, że niejedna wdowa często i centa w kieszeni nie mając, będzie musiała z wstydem na cmentarz a z bólem w sercu od wrót cmentarza się wrócić.

Aby zapobiedz niszczeniu cmentarza i niemoralnym schadzkom, jakie się tam często odbywają, należałoby otoczyć cmentarz większym dozorem a mianowicie ustanowić stałego dozorcę płatnego, któryby cmentarz pilnował. Nigdy zaś zgodzić się nie możemy na jakąś opłatę — i o zniesienie tej nowości rzeszowskiej prosimy.

Ceny cygar i tytoniu zostały z dniem 1 bm. podwyższone, a to: najprzedniejszy turecki paczka 125 gramowa (dawniej 1 zł. 55 ct.) teraz 1 zł. 90 ct.; mała paczka (dawniej 32 ct.) obecnie 36 ct.; przedni turecki (Seraglio) 125 gr. (daw. 1 zł. 5 ct.) teraz 1 zł. 15 ct.; mała paczka (macedoński) dawniej 22 ct., teraz 24 ct., azjatycki 80 ct., mała paczka 16 ct.; hercegowiński 83 ct., mała paczka 17 ct.; średni turecki 125 gr. (d. 53 ct.) teraz 63 ct., mała (d. 11 ct.) teraz 13 ct.; drama 125 gr. 40 ct., mała paczka 8 ct. — Cygara: Regalita 9 centów, Trabucos 8, Britanica 7, Millares 6 1/2, Panetelas 6 1/2, Cuba 6, Cuba-Portorico 5, Portorico 3 1/2, Virginia 5 1/2, Vevey 4, krótkie Virginia 3 1/2, mieszane zagraniczne 2 1/2, Regalia-Britanica 27, Regalia-Londres 22, Regalia-Media 18, Londres 13, Galanes 12. — Papierosy nie podrożały.

Płec piękna, nie lubiąca „przedymionych“ mężczyzn, przykłaśnie zapewne nowemu rozporządzeniu.

Złapany ptaszek. Niejaki Giebartowski, z zawodu ślusarz, mający w Rzeszowie familię, a znany w Europie pod różnymi nazwiskami rzeźmieszek, powróciwszy z swej artystycznej podróży po świecie został na telegraficzną rekwizycję policji wiedeńskiej przychwycony w Rzeszowie. „Artysta“ ten dokonał miał kilkanaście zuchwałych kradzieży w wielkich miastach zagranicznych.

Bójka krwawa miała miejsce we czwartek w karczmie „na stajniach“ zwanej. W bójce tej pacholek propinacyjny pokaleczył żołnierza i jednego „cywila“. Winnego przyaresztowano.

Jak długo może koni obyć się bez pożywienia i wody? Próby, jakie robiono, aby to pytanie wyjaśnić, okazały, że koni daleko dłużej obyć się może bez paszy, niżeli bez napoju. Jeżeli koni dostanie regularnie i dostatecznie wody, to może 25 dni bez paszy przetrzymać; przeciwnie zaś gdy koni jest regularnie pasiony, lecz musi bez wody się obywać, nie wytrzyma dłużej jak 5 dni. Jeśli zaś koni tylko kiedy niekiedy dostanie wody, to choćby mu się jak najregularniej i w dostatecznej mierze paszy udzielało, także nie wytrzyma długo, ponieważ żołądek wkrótce się zużyje. Jeśli się przez trzy dni zaniecha koniowi dać wody, wtenczas pragnienie jego staje się tak wielkiem, że zdolny jest wypić 90 litrów wody w przeciągu trzech minut. Z tych doświadczeń, które robiono dla zbadania, jak sobie trzeba postępować w czasie wojny n. p. w czasie oblężenia fortecy, gdzie nieraz żywności i wody zabraknie, okazuje się, że woda jest głównym warunkiem dla utrzymania konia przy życiu.

NIE PRZEJDĄ?...

Z życia wzięte

przez Wawrz. Wierzbietę.

— Więc nie przejdą? Kolega powiadasz, że nie przejdą?...

Dwudziestu dwóch — i piękna, szlachetna twarz młodego człowieka przyobiekta się smętną bladeścią.

— Ten z matematyki, tamten z fizyki, ci z greckiego, tamci z polskiego, ci z niemieckiego i łaciny.... Nie przejdą.... nie przejdą.

Jasnobłond głowa młodego profesora pochylała się, policzki wklęły, oczy się nieco przymknęły, zadumał się głęboko... Dwudziestu dwóch! po ciężkiej, mozolnej pracy, po nocach bezsennych, nieraz o głodzie i chłodzie dobijających się stopnia dojrzałości umysłowej, mają być strąceni z tej drabiny moralnej, po której z takim niewysłowionym trudem się wspiniali, mają być nieczczeni!

— Więc kolega twierdzisz, że to nieuniknione? — Tak orzekliśmy na ostatniej konferencji, kiedy pan byłś nieobecny.

— O, jak ciężko nauczycielowi chorować, gdy jego uczniowie zbliżają się do matury! Nigdy więcej nie czułem potrzeby zdrowia, jak teraz...

Dwudziestu dwóch moich kochanych chłopców mają ginąć?! Nie! to niepodobna!

— A jednak to nieuniknione, bo gdybyś pan był zdrow profesorem, ty co ich tak znasz prowadząc od piątej klasy do ósmej, ty co ich tak kochasz jak ojciec, jak brat, umiałbyś uderzyć zawsze w stronę silniejszą; zastępca ich nie zna, nie ma wreszcie tej opiekuńczej siły przywiązania, bo nie pracując nad ich umysłem nie zroził się z nimi. Lekarz panu surowo wzbronił wszelkiej pracy umysłowej, a cóż dopiero przeprowadzania matury z uczniami!

Młody nauczyciel, jak gdyby weń nowa siła wstąpiła, zaczął energicznie chodzić po pokoju, policzki mu pałały, oczy gorzały zapalem.

— Nie, ja was nie opuszczę dzieci moje, bracia moi, mówili sam do siebie, gdy kolega opuścił go. Dwudziestu dwóch!... cóż tu począć?

Mam środek! mam środek! zawołał, uderzając się po czole, tak, wybawię ich! Dwie godziny poza czasem szkolnym przepędzę z nimi, przejdę z nimi co najtrudniej im idzie.... przewalczę przemocą... wszak życie, to bój!...

Za mało siły, mówi doktor, ale jeśli jej za mało na długie lata pracy, toć jeszcze na tę jedną próbę dosyć jej będzie.... i to coś warta.... jeśli ginąć, to na polu walki za święte sprawy!...

Ja ich kocham!... o tak, kocham ich, to mi doda siły!

Na głośne słowa monologu profesora weszła młoda, może 20-letnia kobieta. Sliczne szafirowe oczy skierowała ku mówiącemu.

— Mój drogi, rozmawiałam z twoim lekarzem, przyjdzie do ciebie za chwilę, ale mi oznajmił, abym cię uprzedziła, że musisz odsiedzieć kwarantannę, niczem przyjdiesz w zupełności do siebie; że się musisz odsunąć od wszelkich umysłowych zajęć, żebyś ani marzył o twej ukochanej ósmej klasie, już kto inny będzie z twych przedmiotów pytał przy maturze. To trudno, twoje zdrowie pierwsze. Tys mi nad wszystko droższy, ja ciebie nie puszcze.

I młoda kobieta wzięła z lekka rękę słabego i usiadła z nim na kanapie, przychyliła głowę swą ku niemu. — Mój drogi, czemu ci tak te piękne błękitne oczy zapadły, czemu takim gorącą płomieniem? — i położyła białą szczyplą rączkę na czole jego, jak alabastr jasnym a wyniosłym, które jasnym okolone włosom zdawało się być w aureoli.

— Och, jakie gorące to twoje czole myślące... o czym tak głęboko dumasz mój drogi; ej, chyba nie o żonie i nie o synku, bo czemużbyś tak bardzo zagłębiał się w myślach?

Do pokoju wszedł lekarz.

— A cośmy to robili panie profesorze, bo mi się dziś oczy pańskie nie podobają.

Wziął go za rękę: I puls pospieszniejszy... czemu pan zajęty jesteś?

— Maturą, doktorze!

— Jakto maturą? przecież pan pod żadnym warunkiem — pod karą śmierci — rozmawiał się — nie możesz przeprowadzać matury ze swoimi uczniami. Nakazuję to panu jako lekarz, zalecam jako sąsiad, a proszę jak przyjaciela.

— Więc pan myślisz, zacny doktorze, że ja bym spokojnie siedział tutaj w domu w tych chwilach, w których moi uczniowie z bijącym sercem, ze spocionym czołem, z trwogą w duszy a może i rozpaczą w sercu będą prażyli się przy maturze, w chwilach, w których ich matki i siostry gorące zanoszą modły o ich powodzenie? Uważ, mój dobry, szlachetny doktorze, czyżby mi to nie więcej męczyło fizycznie i moralnie?

Ja ich znam tak dobrze — uśmiechnął się smutno, jak gdyby przywołał duchem całą gromadę ukochanych uczniów — oni mi kochają, doktorze... ja to czytam tak dobrze z ich uśmiechów, z oczu jak oni czytają również toż samo we mnie. Między nami jest silna łączność.... Zakaszal się mocno.... Sam widok tego, którego swym gospodarzem nazywają, doda im otuchy — a wreszcie i nie mógłbym tutaj przetrwać jednej godziny spokojnie, gdy oni tam w niepowinności....

— Nie pojmuję takiej miłości dla obcych dzieci, tracić słabe siły....

— Ale ja ją pojmuję, doktorze. — I tutaj piękne, mocno zarumienione usta uśmiechnęły się tak przejmująco, z oczu trysnął promień takiej siły miłości wyzutej z wszelkiego egoizmu, że doktor patrząc nań badawczo umilkł.

— Ha! trudno, na taką sumę miłości nie mam równie silnego przeciwstawienia.

Odtąd widywano młodego, słusznego wzrostu, szczupłego profesora wracającego znacznie później z klasy, niż to dawniej bywało. Otaczała go gromadka roslých młodzieńców, patrzących weń z rodzajem niemej podzięk, miłości i głębokiego szacunku.

W miarę podwójnej pracy z uczniami nabierał weselszej miny. — Tylko śmiało moi drodzy! — tylko więcej ufności we własne siły!

— Mój drogi! — prosiła żona — przecież miej miłosierdzie nad sobą, nademną, nad dzieckiem własnym, nie chodź na egzamin matury, ty taki drażliwy i wrażliwy....

— To być nie może, moja żonusi! Oprócz ciebie i dziecka, oprócz swoich kocham całe to grono! kocham tych, w których razy tysiące pragnęłam przelać własną duszę! Rzeźbiarz, któryby lata całe kształtował wspaniałą jedną tylko statuetę czyżby nie chciał być obecnym przy odsłonięciu swej pracy, czyżby się nie lękał, aby jej nie uszkodzono — a cóż dopiero gdy taką zbiorową żywą statuetą jest młódz ukochana! Tamta z kamienia przemawia tylko kształtem zewnętrznym; my Fidia-sze duchowni kształtujemy ich umysł. To synowie nasi po duchu! to również miłość wielka a święta, wyzwolona z naturalnych pobudek.

— Ty mnie już nie kochasz! o nie kochasz nas, o nie kochasz nas! — i przytuliła kilkumiesięczne dziecię do serca. Tatko o nas zapomina! tak tak mój maleńki synusiu, tatko się naraża dobrowolnie, aby stracił resztę sił swoich dla obcych dzieci.... i głośno szlochać zaczęła.

Mężczyzna pobałd — przyłożył rękę do serca, popatrzył na żonę wymownem głębokim spojrzeniem i wyrzekł głosem przekonyującym, który był zwykłą oznaką jego silnej, niezbitnej woli: Tak być musi!!!

Głowa mu opadła na obicie kanapy, zarumienił się i pobałd.

Lekarz wszedł i dzisiaj, jak przywołany.

— Cóż się tu dzieje, pani łaskawa? Nasz szanowny pacjent mocno wzruszony, a nie chciałbym

aby się to powtarzało, boby źle było; spokój, spokój i jeszcze raz spokój.

Młody człowiek zakaszlał — na chusteczce pokazała się krwawa plama....

— To nie pierwsza, doktorze — przemówił słabym głosem.

W kilka tygodni potem widziano uczniów ósmej klasy otaczających swego gospodarza. Ocy ich mówiły o radosnej wieści: Przeszli wszyscy z wyjątkiem jednego. Ileż błogosławieństwa, ile łez osuszonych, ile wykrzykników radosnych, ile matek zadowolonych! praca uwieczniona i uznana, ludzie ocaleni!

Szedł rozpromieniony szlachetny gospodarz klasy, ocy jego pałały radością, kiedy patrzył na całą gromadkę tych, którym przewodniczył.

Zdawało się, że magnetyczne ich spojrzenia dodają mu siły, że po tylu trudach podziwując go pragną, że teraz oni swą siłą fizyczną za jego dar umysłu i serca przelać weń pragną.

Upłynęło kilka miesięcy. Od trzech tygodni nie zaglądał młody profesor do uczniów swoich. Właśnie nadeszły jego imieniny. Najzdolniejsi z 6, 7 i 8mej klasy przyszli powinszować słabemu. Każdy z nich wśród kolegów uchodził za najtęższego inowce. Jednak gdy weszli do sypialnego pokoju, gdy na łóżku zobaczyli tę ukochaną postać tak pobałdą, wynędzniałą i wpatrzoną miłośnie w swe ucznie, żaden z nich nie mógł wymówić ani słowa więcej nad: Czcigodny panie!... Jakis kurcz łzawy zadławił im gardła — strumienie łez polały się z oczu młodocianych — a piersi chorego podnosiły się i opadały od tłumionego łkania: Moi drodzy chłopcy! wyszeptaj — a matka pobałda, poprosiła ich, aby przeszli do sąsiedniego pokoju, bo choremu wszelkie wzruszenia wzbronione.

W kilka tygodni potem postępował kondukt pogrzebowy wśród tumanów śnieżnego wiatru.

Najstarsi gimnazjaliści uczniowie prosili dyrektora, aby im było wolno zmieniać się kolejno dzień i noc, dokąd kochane zwłoki były na katafalku.

Pora zimna nie pozwalała dogodzić ich szlachetnym chęciom — przynajmniej nieść po sześciu naraz z ciągłą zmianą wyproszoną jak łaskę, wolno im było.

Na wieku trumny leżała otwarta zaledwo księga i wieniec.

Jakaż głęboka boleść malowała się na każdej twarzy! Ileż łez z obcych, nawet obojętnych na pozór oczu! Cały szpaler uczniów o czarnych krepowych kokardach na rękawie wyprzedzał trumnę. Tę oznakę żałoby szczerzej oni sami dobrowolnie wyprosilili u przełożonych. Miłość za miłość, poświęcenie za poświęcenie. To też majątniejsi urządzili składkę, aby na nabożeństwo żałobne było wiele roślin i kwiatów, które sami własnym kosztem sprowadzili. Koledzy załatwili urządzenie wspaniałego nabożeństwa, uczniowie posypali pamięci ukochanego profesora rzęście kwiaty i przestali do nieba szczerą, gorącą modlitwą za tego, który był wiernym do końca w tej najwznioślejszej pracy, jaką jest uśposabianie młodzieży na użytecznych obywateli kraju i na ludzi o charakterze prawym i szlachetnym.

D. 22. maja 1888.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Koncert na rzecz pogorzalców Kolbuszowy** urządził dziś tutejsze Kółko literacko-muzyczne w sali kasynowej. Nietylko szlachetny cel, ale i sam program koncertu zachęca publiczność do wzięcia udziału. Bliższe szczegóły podaję afisz.

— **Teatr p. Linkowskiej** daje obecnie przedstawienia w Brodach. Dowiadujemy się, że w jesieni br. trupa p. Linkowskiej zawita do naszego miasta. Prosimy.

— **Poezje Adama Mickiewicza** wydała obecnie księgarnia Łukasewicza we Lwowie. Główną zaletą tego nowego wydawnictwa jest niebywała taniość. Cztery spore tomy, zawierające wszystkie utwory poetyczne wielkiego poety, kosztują tylko jeden złoty a. w.

— **Nowele i arabeski.** Pod tym tytułem wydał w Warszawie p. Antoni Kudasiewicz zbiorzek kilkunastu krótkich nie bez talentu napisanych utworów. Jego to właśnie pióra arabeskę podał Dziennik Polski w numerze z dnia 27 z. m.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Listy zastawne Banku krajowego** Cesarz postanowieniem z dnia 15 marca br. zezwolił, aby 4 1/2% listy zastawne Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim służyć mogły na wojskowe kaucje małżeńskie w myśl rozporządzenia ck. państwowego ministerstwa wojny z 2 października 1883 nr. 4779 (Dz. rozp. dla ck. wojska 48 nr. 133) — o którym to postanowieniu dyrektora Banku krajowego powiadomiona została reskryptem ck. państwowego ministerstwa wojny z 9 maja 1888 r. l. 2441 pr.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 29. zm.
Rzepak 8.75—8.— pszenica 6.90—7.— żyto 4.80—5.— jęczmień 4.50—5.20, owies 4.80—5.—, wyka 4.80—5.—, tataraka 6.—7.10 konieć — — — — — groch 5.50—6.50. bób 4.80—5.— ziemniaki 1.60—2.— okowita 23.75—24.— (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novák.

Władysław Olszewski

w Rzeszowie, na Cyganówce, Nr. 405.
polecą swój

WIELKI SKŁAD TRUMIEN

metalowych, wielkich i małych, z drzewa
dębowego i miękkiego politurowane i la-
kierowane; posiada: karawan, obicia poko-
jowe, urządzenia katalafkowe, wienie, kapy
i podejmuje się zarazem wszelkich urzą-
dzeń pogrzebowych po najniższych cenach.
Przyjmuje wszelkie roboty fabryczne, me-
blowe itp. jakoteż wszelkie reparacje w
zakres stolarski wchodzące i wykonuje
takowe starannie w jaknajkrótszym czasie.
Polecając się względem Szan. Publi-
czności, pozostaje z wysokim szacunkiem.

Władysław Olszewski.

(536. 4—3).

Rundmachungen

von Gemeinde- und Sparcassa-
Aemtern, Gutsverwaltungen
etc., sowie alle behördlichen Anzeigen,
Edicte, Feilbietungen
Verlassenschafts-Anzeigen
Anrufe

werden auf Grund langjähriger Er-
fahrung fadgemacht unter Garantie
prompter Ausführung besorgt und
liefert vorchriftsmäßige Belegeblätter

RUDOLF MOSSE

Annoncen-Expedition
WIEN, I. Seilerstätte 2.

(544. 3—2)

PROPINACJA

w dobrach Góra Ropczycka i Sędziszów
do wydzierżawienia

z dniem 1 lipca r. b. na lat 3 do 1 lipca 1891.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Górze Ropczyckiej (pocztą
Sędziszów) zapomocą ofert pisemnych opieczetowanych, z dołącze-
niem kaucyi na propinację w dobrach Góra Ropczycka w kwocie
2000 złr., a na propinację w dobrach Sędziszowskich w ilości
2000 złr. — najdalej do dnia 1 czerwca r. b.

O bliższych warunkach tej dzierżawy dowiedzieć się można u
samego Zarządu.

(536. 4—3).

Zarząd dóbr Góra Ropczycka i Sędziszów.

EKONOM

ukończony uczeń szkoły Czerni-
chowskiej z kilkuletnią prakty-
ką przy większych gospodarstwach.
wolny od wojska, poszukuje zaraz
lub od sw. Jana r. b. posady.

Bliższą wiadomość udzieli p. A.

Borówka w Rzeszowie.

(538. 2—2).

W ogrodzie w Staromieście

są do nabycia

po cenach przystępnych

flance kwiatów letnich, rośliny

wazonowe i jarzyny jak kala-

fiora, rzodkiewki, sałata etc.

Zgłoszenia i zamówienia przy-
jmuje ogrodnik

Franciszek Kucharczyk.

(537. 4—3).

Korespondencya prywatna.

Mężczyzna przystojny, lat 30 liczący,
zajmujący pewne stanowisko społeczne,
kawaler, z braku znajomości i czasu
na robienie znajomości, poszukuje do-
zgonnej towarzyszkii życia. Warunki:
panna, przystojna, zdrowa, wykształ-
cona, muzykalna, lat 17 — 20, posagu
najmniej 5. tysięcy mająca. Listy pod
adresem „30. 1888.“ adresować do
Administracji „Tygodnika Rzesz.“ Dy-
skrecya pod słowem honoru. Pożąda-
ne byłoby nadesłanie fotografii. W razie
niekonwencji list z fotografią pod
adresem oznaczonym przez oferentkę
zostanie zwróconym.

(545. 2—2).

POMOCY

udziela przy wszystkich chorobach w
szczególności przy takich, które wsku-
tek zepsucia krwi pochodzą, — dalej
przy epilepsji (padaczki), nerwowych
cierpieniach, chorobach usznych, żo-
łądkowych i płucowych, astmie, osła-
bieniu, gościec, podagrze i w wszystkich
chorobach kobiecych. — **Tasiemca**
z głową, pod gwarancją, w 2 godzinach
usuwa. Metoda ta, która jest szybka,
pewna i niezawodna, oparta na doświad-
czeniach. Dokładną wiadomość za do-
łączeniem marki listowej zwrócić udziela

„Hygien-Officin“ Breslau II.

(542. 3—26).

Niema bolu zębów ten,
który używa prawdziwej i po-
wszechnie znaniej

Wody anaterynowej do ust

Dr. J. G. Poppa

dentysta

w Wiedniu.

Jest to najwyborniejszy środek prze-
ciw wszystkim bolom zębów i dziąseł;
w połączeniu zaś

z Dr. Poppa proszkiem

do zębów lub pastą do zębów

utrzymuje zawsze zdrowe zęby, co się
przynajmniej nie do dobrego trawienia.

Dr. Poppa plomba zębowa,

jest najlepszą do wypełniania dziu-
rych zębów.

Dr. Poppa aromatyczne mydło

ziołowe wypróbowane przeciw wszel-
kim nieczystościom cery i wyborne do
kąpieli.

Poppa

olejowe ze słoneczników mydło, naj-
lepszy środek toaletowy.

Ceny: Woda anaterynowa do ust

50 ct. 1 złr. 1.40 ct. — Pasta ana-

terynowa do zębów w słoikach złr.

1.22. — Aromatyczna pasta do zębów

po 35 ct. — Proszek do zębów w pu-

delkach 63 ct. — Plomba do zębów

w pudełku 1 złr. — Mydło ziołowe

30 ct. — Mydło olejowe ze słonecz-
ników 40 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed na-
bywaniem fałszywej wody anaterynowej,
która według analizy najczęściej szko-
dliwie działa.

Skład główny: w Wiedniu

Bognergasse Nr. 2.

Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter

i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Ka-

linowski, drog. J. B. Zacharski, handel

galant. Jakób Kostkiewicz; w BIA-

ZOWIE: Kamieniotrządzi: w GŁO-

GOWIE: apt. J. Bursa; w JARO-

SLAWIU: apt. K. Rohm i apt. L.

Wisłocki; w LEŻAJSKU: apt. E.

Denker; w LANCUCHU: apt. M.

Schulz; w PRZEWORSKU: apt. W.

Świątalski; w RADOMYSŁU: apt. J.

Masłowski; w ROPCZYCU: apt. M.

Zymirski; w ROZWADO-

WIE: apt. J. Czarnecki; w SOKO-

ŁOWIE: apt. J. Dańczak; w STRY-

ZOWIE: apt. W. Zajackowski; w

SADOWEJ WISZN: apt. W. Wło-

dzimirski; w KRAKOWIE: apt. F.

Walczak; w RADYMNIU: apt. M.

Świechowski; w JAWOROWIE: pt.

L. Lachowicz; w LUBACZOWIE:

apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU:

apt. M. Groński. (501. 29—16).

**najlepszy środek przeciw wszelkim owadom**

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i niszczy znajdujące się owady szybko
i pewnie tak, że nawet żaden ślad nie pozostaje.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Czyści gruntownie kuchnie ze szwabów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia najszybciej od plag much.

Ochronia nasze ZWIERZĘTA DOMOWE i rośliny przed
wszelkiem plugastwem i powstających z niego chorób.

Radykalny środek przeciw wszom etc.

Należy uważać dokładnie: Co w otwartym papierze zwalone, nie jest
nigdy specjalnością Zacherla.

Tylko w oryginalnych blaszkach prawdziwie i tanie jest do nabycia
w Głównym Składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 2.

Mają na składzie:

W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.,

„E. G. Neugebauer,

St. Jaskiewicz,

J. B. Zacharski,

A. Karpiński, apt.,

W Jarosławiu: J. Rohm,

Br. Jaskiewicz,

St. Tumbajski,

Jan Ludwik, apt.,

H. Kaufmann,

Jan Krempa.

W Tarnowie: W. Muldner i Sp.,

„E. Franz,

„F. Leszczyński,

„T. Schart,

„P. Mett,

„H. Witnauer,

„J. Skowronski,

„A. Berger,

„A. Rosl,

„W. L. Hodecki, apt.

(145. 15—11).

Maryocelskie**Krople żołądkowe.**

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezwykły przy braku apetytu, słabości żołądka, en-

chymicznym odtręciu, wzdęciach, kwasnych odbiciach, kol-

kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku

moczowego i kamniach w pęcherzu, przy złyżkowej pro-

dukcyjnej regimie, zółtaczce, obniżeniu i wzmocnieniu przy-
chodzących z żołądka soków, katarach i zapar-

zeniach, przeciwnie żołądka potrawian i napojani, przy
robakach, cierpieniach śledziony, wzdęciach i hemoroidach.

Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr., po-
dwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieży (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym.

Części składowe tychże są przy każdym flakoniku na opisie

użyte, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

DO NABYCIA:

RZESZÓW, apt. A. Karpiński, BIAŁOZA, apt. A. Brzeź, BRZÓW, apt. M. Halama, DYNÓW, apt. Frischmann, JAROSŁAW, apt. J. Rohm, Apt. Lu-

dwik Grzymała-Wisłocki, JASŁO, apt. Roman Palech, KAŃCZUGA, apt. R.

Hoger, KOLBUSZOWA, apt. P. Bucek, KROŚNO, A. Żurawski, LEŻAJSK,

apt. E. Denker, LISKO, apt. F. Moszczyński, MIELEC, apt. A. Pawlikowski,

PILZNO, Z. Czajka, PRZEMISŁ, apt. J. Pietraszek, PRZEWORSK, apt. F.

Świątalski, RADOMYSŁ, apt. Masłowski, SĘDZISZÓW, apt. Jan Mizerski,

SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak, TARNOBRZEG, apt. L. Brudziński, TARNÓW,

apt. W. L. Chodaćki, apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apotheke), TYCZYN,

apt. A. Rozejowski, ULANÓW, apt. Wronski, J. ZOLYNTA, apt. W. Podgór-

ski, BUKOWSKO, apt. A. Serkowski, ROPCZYCE, apt. Zymirski

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,

ODZNACZONA MEDELEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czcionek najno-

wszego kroju, wydoskonalone prasy pospieszne i ręczne, najprze-

dniejšie farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych,

jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANSZE.

Koncesyonowane**Biuro informacyjne w Krakowie**

ulica Jagiellońska L. 11,

załatwia wszelkie interesa publiczne, prywatne i finansowe,

a w szczególności: wyrabia pożyczki hipoteczne i weksło-

we, pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich,

will, realności, kamienie, lasów, gruntów, parceli i t. p.,

wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza buchalte-

rów, subjektów, praktykantów, nauczycieli, oficyalistów,

guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od 9 — 12 rano i od

3 — 6 po południu.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się

jak najprzystępniej.

Na wszelkie korespondencye odpowiada się od-

wrotną pocztą.

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie 1888.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000

Marek

udziela w szczęśliwym wypadku
najnowsza wielka loterya w HAM-
BURGU przez państwo zagwaran-
towana jako największa wygrana.

Szczegóły jednak:

1 Prem. 300000

1 Wygr. 200000

1 Wygr. 100000

1 Wygr. 90000

1 Wygr. 80000

1 Wygr. 70000

2 Wygr. 60000

1 Wygr. 55000

1 Wygr. 50000

1 Wygr. 40000

1 Wygr. 30000

7 Wygr. 15000

1 Wygr. 12000

26 Wygr. 10000

56 Wygr. 5000

106 Wygr. 3000

257 Wygr. 2090

2 Wygr. 1500

515 Wygr. 1000

839 Wygr. 500

30020 Wygr. 145

159960 Wygr. 200. 150.

124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez
wysoki rząd w HAMBURGU, za-
bezpieczona całym majątkiem państwo-
wym, liczy 95.500 losów, z których
47.800 z pewnością będą wygraniemi.
Cały kapitał przeznaczony do wylot-

owania wynosi:

9.160.290 marek.

Szczególna zaleta tej loteryi jest
to, iż wszystkie 47.800 wygranych,
które oznaczone są wokół stojącej ta-
beli, w kilku już miesiącach i to w
siedmiu klasach z pewnością muszą
być wylotowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wy-
nosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej
klasie do 55.000, w trzeciej do 60.000,
w czwartej do 70.000, w piątej do
80.000, w szóstej do 90.000, w siód-
mej zaś względnie do 500.000, spe-
cjalnie jednak do 300.000 i 200.000
marek i t. d.

Sprzedaż oryginalnych losów tejże
loteryi zajmuje się niżej podpisany
dom handlowy, zechcą więc wszyscy,
chcący zakupić losy oryginalne, z za-
mówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza
się o załączanie należytości w austria-
ckich bankietach, lub też znaczkach
pocztowych. Można też przesać pie-
niądze za przekazem pocztowym; na
zyczenie zaś wykonujemy obstarunki
i za pobiciem pocztowym.

Do ciągnięcia pierwszej klasy ko-
sztuje:

1. cały oryg. los Zł. 3.50

1. połowa oryg. losu „ 1.75

1. 1/4 oryg. losu „ 0.90